Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 1-go października 1934 r. Nr. 18.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,938. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,938.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Nie wystarczy „Jedność" czytać — trzeba ją prenumerować i zjednywać nowych prenumeratorów.

Do wiadomości P. T. Czytelników!

Do obecnego numeru **załączamy czeki dla wszyskich naszych Czytelników**, z prośbą o **uiszczenie prenumeraty**. Tych, którzy abonament **już uiścili, prosimy o ofiarowanie** pewnej kwoty **na fundusz prasowy** — który, o ile **da poważne wyniki**, umożliwi nam **powiększenie numeru**, względnie **częstsze wydawanie numeru** — czego **domagają się** od nas **nasi zwolennicy — a co zależy od funduszów**. Ofiarowane kwoty na fundusz prasowy, będziemy kwitować w „Jedności".

Wydawnictwo.

W obliczu karzącego prawa i pręgierza!

B. premier Prystor uzdrawia chorobliwą atmosferę.

Już to tak na świecie bywa, że kto ma władzę i wpływy, do tego garną się ludzie masowo. Jedni czynią to z przekonania, jako ideowcy i ci są najwięcej warci, gdyż pracują ofiarnie i bezinteresownie, i nie opuszczają szeregów w chwili niepowodzeń, lecz trwają przy nim tem wierniej, — drudzy, czynią to „na wszelki wypadek", — są to natury bierne, wyrachowane; niema z nich pożytku, ale i niema szkód; — najgorszym natomiast elementem są ci, którzy czynią to dla interesu, czy karjery. Jest to z natury rzeczy element najgorszy, bo niepewny i szkodliwy, a najczęściej kompromitujący — tych zwykle bywa cała chmara.

Proces ten obserwowaliśmy pilnie i krytycznie przez szereg lat. Byliśmy świadkami, jak do będącego przy władzy bezpartyjnego bloku napływały szumne raporty z różnych stron kraju, że całe setki nowych zwolenników zgłaszają się masowo na listy członkowskie.

Przyjmowano ich łatwo, nawet zbyt łatwo i bezkrytycznie, chociaż było tam wiele materjału, nadającego się „na szmelc".

Bywały wypadki, że różne instytucje państwowe i samorządowe, jak jeden mąż, od szefa do woźnego, zgłaszały solidarnie swój akces do bloku. Działy się nieraz cuda z wczorajszą ideologją i przekonaniami.

Tak wzrosła i potężniała w zawrotnem tempie liczba zwolenników, która obejmowała prawdziwych bojowców głoszonych haseł, obok których jednak zgromadziła się cała hałastra ciurów obozowych, którym nie walka o ideały, ale nadzieja zrobienia dobrego interesu, czy karjery, lub w najgorszym wypadku asekuracja przed wyrzuceniem z zajmowanego stanowiska, była szczytem marzeń.

Tak rósł zastęp różnego rodzaju małowartościowych ciurów, którym się zdawało, że im wszystko wolno, bo mają „glejt" w kieszeni. Ale ciurami nikt wojny nie wygrał!

Bandę tę „storpedował" po żołniersku były premier Prystor, przecinając lancetem operacyjnym nabrzmiały wrzód.

Był to sygnał alarmowy do podjęcia walki z tem, co brudne, nikczemne. Fakty nastąpiły z błyskawiczną szybkością. Nóż operacyjny zaczął wycinać ropiejące wrzody. Zamknęła się księga dżungli z jadowitemi „gadzinami", potworkami i tym podobnemi jaszczurami.

Tak powstało hasło „czystki" nietylko własnych szeregów z szumowin, ale tak zrodziła się zdrowa myśl tępienia nieprawości w życiu publicznem, w najszerszem tego słowa znaczeniu.

W stęchłej atmosferze chorobliwych bakteryj, powiał ożywczy prąd świeżego powietrza.

W stanie oskarżenia.

Zaczęło się od afery żyrardowskiej. P. Boussac, obcokrajowiec, skupywał za bezcen akcje zakładów żyrardowskich, zniszczonych w czasie inwazji przez wojska niemieckie. Zgromadziwszy w ten sposób większość akcyj, objął naczelne stanowisko, by mógł uprawiać rabunkową gospodarkę. Zniszczone zakłady odbudowało państwo w pierwszych latach, kosztem kilku miljonów złotych. P. Boussac „zapłacił" za ten interes w okresie dewaluacji, około 21.000 złotych. — (Działo się to jeszcze za czasów ministerstwa W. Kucharskiego).

Nie koniec na tem. P. Boussac dostarczał do fabryk żyrardowskich, z własnych magazynów,

mieszczących się poza granicami Polski: wełnę i bawełnę, po cenach dwa do trzy razy wyższych od cen rynkowych.

P. Boussac zgarniał lichwiarski zarobek do własnej kieszeni. Żyje po magnacku, utrzymuje wspaniałą stajnię wyścigową w Paryżu, gdzie przebywa. Pomagali mu w tym „rozboju" dyrektor Caen, z kolegą, również dyrektorem, Vermeerschem. Wykazywali oni, że zakłady pracują z deficytem, że niema z czego płacić podatków do skarbu Państwa, a tembardziej dywidend dla reszty akcjonarjuszy polskich.

Władze wkroczyły w te nieuczciwe machinacje i bomba pękła.

Nie pomogła interwencja. Obydwu dyrektorów osadzono w więzieniu. Za czyny swoje stanął przed kratkami sądowemi.

Przed wojną mury więzienne gościły zwykłych złodziejaszków i rzezimieszków, podczas gdy prawdziwe „rekiny", popełniające krociowe nadużycia, dzięki „forsie" i „kruczkom" adwokackim, potrafili się zawsze prawie przed karzącą ręką sprawiedliwości wywinąć.

Dziś jest inaczej. Kto winien, bez względu na to czy „swój", czy „nie swój", nie bacząc na rangę społeczną i splendor urzędu, musi za swe czyny odpowiadać. Jednych osadzi sąd, według obowiązujących praw, drugich czynnik społeczny, według zasad etyki.

Potępiono senatora Dobieckiego (w związku z aferą żyrardowską), „gdyż postąpił niezgodnie z etyką poselską i obowiązkiem obywatelskim". Pociągnięto do odpowiedzialności sen. Sobolewskiego, b. ministra Targowskiego. Ten ostatni broni się energicznie.

Senator Wyrostek, adwokat z zawodu, będąc radnym miasta Warszawy, załatwiał interesy tejże gminy z braćmi Rojsen na sumę 500.000 zł. Czynniki miarodajne potępiły go za ten „interes" publicznie. — Coś tam widocznie „nie pachnie".

Uwięziono posła Idzikowskiego i skreślono z listy poselskiej, za branie łapówek, a razem z nim przymknięto „grubą rybę", bo zastępcę dyrektora Ministerstwa skarbu Michalskiego, wplątanego w aferę łapówkową.

B. senator Gaszyński robił „kokosowe interesa" przy umowie asfaltowej.

Żelazna miotła działa. Sąd wyda ostateczny wyrok. Twarda prawda i surowa sprawiedliwość zamkną księgę nieprawości.

Tępić zło — budować lepsze jutro.

Nadeszła długo oczekiwana chwila. To, co złe, nikczemne i podłe, sypie się w gruzy. Przeżywamy czas, który zadecyduje o mocy i trwałości Rzeczypospolitej. Wierzymy, że dzieło to będzie przeprowadzone do końca.

O tę walkę ze złem, wołaliśmy od lat. Chorzy na daltonizm, nie umiejąc odróżnić koloru cnoty od winy, nadawali nam za to bezkrytycznie miano opozycji. Wytrwaliśmy jednak niezłomnie na posterunku i dziś widzimy zwycięstwo naszych haseł, triumf sprawiedliwości, która widnieje na czele każdego naszego numeru.

W chwili, kiedy ci, co dźwigając na sobie odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, przyłożyli wyostrzony topór do przegnilych konarów, by je odrąbać od zdrowego pnia, stajemy karnie ręka w rękę w tej odpowiedzialnej pracy, czy walce, bo nie wolno ludziom, oddanym dobrej sprawie, w czasach zmagania się ze złem być biernymi świadkami, stojącymi na uboczu.

Obecnie toczy się walka o dużą stawkę, bo o uzdrowienie i czystość życia publicznego. W walce tej nasza karna i wypróbowana drużyna, oddana sprawie szczerze, pójdzie w pierwszym szeregu:

Tak postąpić każe nam nasze sumienie obywatelskie i obowiązek wobec własnego państwa, które nakazuje tępić, co złe, i budować lepsze jutro, oparte na sprawiedliwości. k.

O honor i godność Polski.

Wystąpienie naszego ministra spraw zagranicznych Beka w Genewie na posiedzeniu Ligi Narodów w sprawie traktatu o mniejszościach narodowych ma dla nas pierwszorzędne znaczenie.

W okresie tworzenia się naszego Państwa narzucono nam ochronę mniejszości narodowych na naszych obszarach. Nie wchodzimy w to, jakiemi drogami do tego doszło. W każdym razie w duszy każdego prawdziwego Polaka fakt narzucenia naszemu Państwu takiego upokarzającego i ubliżającego naszej dumie narodowej paktu musi wywołać protest. Dlaczego wielkie mocarstwa postąpiły tak w stosunku do nas, a nie zaprowadziły tego u siebie tam, gdzie są również mniejszości narodowe? Przecież to takie proste i jasne.

Dlaczego wyjątkowe to prawo zastosowano do nas? Wszak na zebraniach Ligi narodów nazywają nas mocarstwem! Wszak Polska dowiodła, że między swoimi obywatelami nie robi żadnej różnicy narodowościowej, stosując do wszystkich równe prawa. Dlaczego więc w tych warunkach to wyjątkowe i ubliżające nam postanowienie ma trwać nadal, skoro niema żadnego uzasadnienia?

Pozostają więc dwie alternatywy: Albo prawo to będzie obowiązywało wszystkich, więc i wielkie mocarstwa, albo Polska prawo to narzucone przekreśli, jako nam niesłusznie narzucone, bo honor i godność naszego Państwa nie pozwala na dalsze tolerowanie niesłusznie narzuconego nam prawa. Ur.

Na Kongresie moralności nie słyszeliśmy języka polskiego

Niedawno (11 - 15 września b. r.) odbył się w Krakowie Międzynarodowy Kongres Wychowania moralnego, przy obecności 700 delegatów prawie wszystkich kulturalnych narodów.

Główny przebieg prac Kongresu polegał na poszukiwaniach sił moralnych wspólnych wszystkim ludziom.

Mimo przeciwieństwo poglądów i nastrojów zarysował się poważnie niepokój o przyszłość i świadoma wolę zaradzenia złu.

Nie wdajemy się w poszczególne kwestje, bo nie miejsce tu na rozstrzyganie tych licznych i poważnych zagadnień.

Nam specjalnie chodzi o to, że w czasie obrad przemawiało również wielu naszych uczonych, n. p. prof. Halecki, po francusku, — prof. Szuman po niemiecku, — prof. Mysłakowski po francusku.

Piszą nam uczestnicy Kongresu, że referaty te były znakomite, stały na wysokości zadania, ale — brzmiały one w językach obcych.

Organizatorom Kongresu musimy uczynić zarzut publicznie, że pominięto język polski. Godzimy się z nadesłanemi nam uwagami, że przynajmniej jeden referat powinien był być wygłoszonym w języku polskim. Wszak tego wymaga nasze stanowisko państwowe, oraz powaga nauki polskiej, która przecież w świecie nie poślednie zajmuje stanowisko.

I dlatego pod adresem organizatorów Kongresu wypowiadamy niniejsze uwagi o charakterze protestu z powodu braku na obradach języka polskiego.

Wprawdzie Niemiec prof. Hessen zakończył swoje przemówienie słowami: „Niech żyje Polska!" — ale to nie zmienia postaci rzeczy, a raczej ją pogarsza, skoro Niemiec powiedział parę słów po polsku, a Polacy mówili językami obcemi.

Oby to więcej się nie powtórzyło. kr.

—oOo—

Jak będą wypłacane pensje emerytów kolejowych.

Komunikujemy, że pensje na 1-go X. zostaną wypłacone systemem dotychczasowym, t. j. za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności. Jednakowoż w toku są już przygotowania do zmiany systemu wypłat z dniem 1-go listopada. Wypłaty tej dokonywać będą od 1-go listopada kasy kolejowe. Ponieważ jednak wielu emerytów mieszka daleko od stacyj, przeto równocześnie — jak oświadczono nam — zostały rozesłane do emerytów na prowincji kwestjonarjusze celem oświadczenia się, czy odnośni emeryci wolą pobierać pensję nadal za pośrednictwem poczty, czy też z kas kolejowych, a w tym ostatnim wypadku — z której?

Urzędnicy domagają się rewizji ustawodawstwa urzędniczego.

Centralna Rada Pracownicza postanowiła przedłożyć czynnikom rządowym szereg postulatów. Wśród nich znajduje się przedewszystkiem żądanie, ażeby awanse urzędników przeprowadzone były w jesieni b. r.

Na wiosnę b. r. awansowało około 10 procent urzędników. Organizacje urzędnicze żądają, ażeby także w terminie jesiennym dokonane były awanse i aby objęły one również 10 proc. urzędników.

W pierwszym rzędzie mieliby w terminie jesiennym awansować ci urzędnicy, którzy obecnie otrzymują dodatek wyrównawczy do pensji, co sprawia, iż otrzymują oni pobory miesięczne w wysokości równej lub nawet wyższej w porównaniu z płacą wyższej grupy. Awanse tych urzędników nie wpłynęłyby zatem na zwiększenie wydatków, a awansowani osiągnęliby tę korzyść, iż pozyskaliby na przyszłość nową podstawę wymiaru emerytalnego.

Poza postulatem awansów jesiennych sfery urzędnicze występują z żądaniem utworzenia funduszu pomocy szkolnej dla dzieci urzędników państwowych. Fundusz ten miałby działać w tych miejscowościach, w których niema średnich szkół państwowych i gdzie urzędnicy zmuszeni są posyłać dzieci do szkół prywatnych.

Fundusz pomocy szkolnej dla dzieci urzędników państwowych miałby powstać z płaconej przez urzędników taksy administracyjnej dla dzieci, uczęszczających do gimnazjów państwowych. Jak wiadomo, taksa ta, wynosząca rocznie 220 złotych, płacona jest przez urzędników z 50 proc. ulgą, czyli w wysokości 110 zł. rocznie. Powstały z tych właśnie opłat urzędniczych fundusz pomocy szkolnej miałby za zadanie pokrywać częściowo opłaty szkolne za dzieci urzędnicze, które z konieczności kształcić się muszą w szkołach prywatnych.

W kwestji pomocy leczniczej sfery urzędnicze domagają się, aby Skarb Państwa wydawał bezpłatnie bilety kolejowe dla urzędników i ich rodzin, kierowanych przez lekarzy państwowych do miejscowości klimatycznych.

Z dokonanych obliczeń wynika, że gdyby państwo płaciło kolei za tego rodzaju przejazdy według normalnej taryfy urzędniczej, to roczny wydatek Skarbu Państwa na ten cel wyniósłby, około 40.000 złotych. Powyższe postulaty urzędników państwowych skierowane będą w najbliższym czasie do prezesa Rady Ministrów i do Ministra Skarbu.

—oOo—

„Stan nieczynny" dla dobra służby?!

Jakkolwiek przed możliwą samowolą ze strony przełożeństwa chroni urzędnika jawność kwalifikacji i postępowanie dyscyplinarne na zasadzie nowoczesnego postępowania sądowego oparte, to faktycznie najważniejsze prawo urzędnika to jest stałość pracy, które stanowi istotę stosunku służbowego, zależy dzięki przeniesieniu w „stan nieczynny" ze względów organizacyjnych, a zwłaszcza „dla dobra służby" według swobodnego uznania władzy, od nieuchwytnego widzimisię przełożonego.

Dzieje się to dlatego, że samo pojęcie „dobra służby" jest prawnie niesprecyzowanem, że przeniesienie a następnie zemerytowanie odbywa się tajnie, bez rozprawy i obrony przed kollegium, i że urzędnik nie zna nawet powodów redukcji, ponieważ stanowią one tajemnicę służbową; nie może się więc bronić, a najwyżej może wnieść skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Tak dalej być nie może!

Wszelkie niedomówienia, niejasności, muszą zniknąć ze stosunku służbowego urzędnika. — Musi on mieć prawo obrony przed kollegium, musi bronić swego głównego prawa, to jest stałości pracy, swego zawodu i nie wolno robić go szkodnikiem urzędu, instytucji, czy gminy niejawnie pod osłoną tajemnicy urzędowej. Stąd konieczną jest zmiana przepisów służbowych i rewizja zwolnień „młodych emerytów". Wit. Skrz.

Instytucja komorników zawiodła.

Ktokolwiek zetknął się bezpośrednio z instytucją komorników, przekonał się, że instytucja ta **nie wytrzymała próby życia.** Wogóle cały system egzekucji, opartej na instytucji **komorników zawiódł zupełnie.**

Wyegzekwowanie pretensji staje się dziś prawie niemożliwe. Tylko w wyjątkowych wypadkach wierzyciel przychodzi do zaspokojenia; poza tem jest on tylko narażony na znaczne koszta bezskutecznie prowadzonej egzekucji.

Ten stan rzeczy **osłabia** do reszty zachwiany w czasie kryzysu **kredyt osobisty,** z oczywistą **szkodą dla stosunków gospodarczych.**

Jakaż jest przyczyna tego ujemnego stanu rzeczy?

Przedewszystkiem przyczyny należy szukać w samym systemie. Według systemu przyjętego w ustawodawstwie austrjackiem całe postępowanie egzekucyjne należało do sądu. Na wniosek wierzyciela sąd wdrażał egzekucję — kierował nią aż do ukończenia, same zaś czynności egzekucyjne wykonywali urzędnicy lub woźni sądowi pod ustawiczną kontrolą sędziego. **Prowadzenie egzekucji nie było kosztowne.** Nadużycia zdarzały się bardzo rzadko — bo zapobiegała im bezpośrednia ingerencja i kontrola sędziego, — a każdy miał prawo każdej chwili żalić się na uchybienie organów, wykonujących czynności egzekucyjne.

Obecnie mamy samoistnych wykonawców, zwanych komornikami, którym nadano rozległą władzę. Są oni powołani do decydowania niemal we wszystkich kwestjach wywiązujących się przy egzekucji — a tylko niektóre decyzje są zastrzeżone sądom. Wprawdzie na czynności komorników służy stronom skarga do sądu w terminie tygodniowym, jednak jest to połączone z kosztami a wierzyciel, nie biegły w prawie, z tego środka prawnego, chyba rzadko korzysta.

Zanim sprawa dostanie się do komornika, wierzyciel musi postarać się w sądzie o tytuł wykonawczy, następnie przestudjować plany podziału czynności między komorników, których rewiry często się zmieniają. Następnie musi wierzyciel złożyć na żądanie komornika zaliczkę na opłaty i na koszta komornika nieraz w złudnem przekonaniu, że je ściągnie od dłużnika.

Kontrola nad czynnościami komornika wykonywana przez sądy nie może być dokładna, bo z jednej strony sędzia obarczony jest innemi czynnościami i nie ma na kontrolę dużo czasu, z drugiej strony gubi się w cyfrowym materjale i skomplikowanej rachunkowości, ze szkodą dla badania samego postępowania.

Z drugiej strony przyczyną wadliwości egzekucji jest **nieodpowiedni dobór osób,** którym powierza się urząd komornika. W toku postępowania egzekucyjnego wywiązuje się niejedna kwestja prawna, którą rozstrzygnąć należycie może tylko prawnik i to mający doświadczenie fachowe. Tymczasem **komornicy nie mają często znajomości nawet elementarnych zasad prawnych.**

Samoistne stanowisko, przyznane komornikom, nie stojącym bądź co bądź na tej wyżynie co sędzia, budzi często pokusę, której słabsze moralnie jednostki nie zdołają się oprzeć, nie mówiąc o **malwersacjach, które często się zdarzają, a za które odpowiada Skarb Państwa.**

Oszczędność także zawiodła, bo komorników opłaca Skarb Państwa, a na sędziów spadł ciężar rozstrzygania skarg na czynności komorników, które wobec wytworzonej już przez komornika sytuacji prawnej są nieraz bardzo trudne do rozstrzygnięcia.

Utyskiwania na działalność komorników słyszy się też coraz częściej. To też czas najwyższy, aby **system egzekucji zreformować i komorników wcielić do sądu jako wykonawców zarządzeń sędziego.**

Być może, że instytucja komorników w innych państwach jest dobra — u nas jednak instytucja ta zupełnie nie dopisała i czas najwyższy przystąpić do reformy. Im wcześniej to nastąpi tem lepiej.

W. Z.

Prawo wyboru
emerytury państwowej.

POSTULATY USTAWODAWCZE.

Rozporządzeniem Prez. Rzplitej z 9 czerwca 1934 poz. 474 Dz. U. przyznano emerytowanym funkcjonarjuszom państw. i zawodowym wojskowym t. zw. prawo wyboru emerytury.

Celem prawa wyboru emerytury jest bezsprzecznie umożliwienie emerytowi, by z dwóch rodzaji emerytur (nazwijmy je: dawną i nową) wybrał tę, którą uważa dla siebie za korzystniejszą. **Jest to naczelna zasada,** która powinna stanowić **punkt wyjścia** zarówno dla ustawowego rozbudowania tej instytucji, jak też dla jej wykładni w praktyce.

Niestety **właśnie** w tym względzie **chromają przepisy** wspomnianego rozporządzenia.

Oto przykłady:

I.

Jeżeli emeryt ma wybrać jedną z dwóch emerytur jako korzystniejszą, to musi przedewszystkiem zdawać sobie dokładnie sprawę z tego, jak obie emerytury cyfrowo się przedstawiają. Nie potrzebujemy wskazywać, że cyfrowe ustalenie emerytury, zwłaszcza dawnej, nie jest bynajmniej łatwe, i każdy kto znalazł się w konieczności dokonania odnośnego obliczenia, wie o tem doskonale.

Dlatego nasuwa się przedewszystkiem konieczność, by orzeczenie, zawierające przyznanie i wymiar emerytury, podawało wymiar **obu emerytur,** zarówno dawnej, jak i nowej, i to w sposób umożliwiający osobie interesowanej skontrolowanie obliczenia w szczególności odpowiadający przepisom §§ 49 ust. 5 d), e), f) rozporządzenia wykonawczego z r. 1934 poz. 513 Dz. U. Leży to w interesie nietylko osoby interesowanej, ale także w interesie władz skarbowych, gdyż w ten sposób uchraniają się one od niepotrzebnych interpelacyj i zażaleń, a w następstwie od konieczności ich załatwienia.

II.

Jeżeli prawo wyboru emerytury ma być wogóle racjonalnem i odpowiedzieć wspomnianemu celowi, to musi zachodzić pewność, że orzeczenie zawierające przyznanie i wymiar tej emerytury **nie ulegnie zmianie w toku instancji,** znaczy to, że w chwili dokonania wyboru musi to orzeczenie być prawomocnem. Może się bowiem zdarzyć, że wskutek zażalenia osoby interesowanej, emerytura wybrana okaże się mniej korzystną niż niewybrana. Wyłania się zatem jako nieodzowny wymóg dokonania prawa wyboru **prawomocność orzeczenia,** którem przyznano i wymierzono emeryturę. Takiego wymogu nie stawia w mowie będące rozporządzenie. Owszem przeciwnie stawia ono zasadę, że prawo wyboru musi być wykonane w ciągu 30 dni od dnia następującego po doręczeniu orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury (więc w ciągu okresu zakreślonego też wedle art. 33 ustawy emer. do zażalenia), a zasada ta została zaostrzoną drugą zasadą, mianowicie, że dokonany wybór nie może być odwołany a to pod rygorem, że w przeciwnym razie osobie interesowanej służy prawo do zaopatrzenia emerytalnego według przepisów obowiązujących w czasie rozwiązania stosunku służbowego.

III.

Może się też zdarzyć, że już po przejściu orzeczenia przyznającego i wymierzającego emeryturę przez tok instancyj administracyjnych, więc już po jego prawomocności, emeryt wniósł skargę do Najw. Trybunału Administracyjnego, uważając wymiar emerytury wadliwym. Rozporządzenie o prawie wyboru emerytury nie przewiduje co się w takim wypadku dzieje z prawem wyboru w szczególności, jeżeli **wskutek wygranej** w Najw. Trybunale Administr. **przyjdzie do ponownego wydania orzeczenia** wymierzającego emeryturę odmiennie niż poprzednio.

Wyłania się więc i tu postulat, by emeryt miał prawo **dokonania powtórnie prawa wyboru** stosownie do zmienionego stanu rzeczy.

Możliwą jest jeszcze inna ewentualność: Funkcjonarjusz państw. został zaszeregowany w grupie mniej korzystnej niż wedle dawnych przepisów uposażeniowych. Przeciw temu wniósł skargę do Najw. Trybunału Administr., domagając się zaszeregowania do wyższej grupy X. Sprawa jest w toku. Tymczasem wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu trwałej niezdolności do służby. Zanim sprawa zostanie rozstrzygnięta w Najw. Trybunale Admin., może nastąpić wymiar emerytury i to na podstawie zaszeregowania do niższej grupy X. Po tym wymiarze musiałby dokonać prawa wyboru. Jednak może zajść wypadek, że wskutek wygrania skargi korzystniejszym byłby inny wybór. I znów rozporządzenie nie daje możności **dokonania powtórnie prawa wyboru.** Istnieją wprawdzie postanowienia art. 74 względnie 85 rozp. o postępowaniu admin., które w przypadku gdy od tego rodzaju spornego pytania wstępnego, będącego przedmiotem sprawy w sądzie lub u innej władzy admin., zależne jest wydanie decyzji administracyjnej, pozwalają na wydanie tylko decyzji tymczasowej względnie po zmianie decyzji przez Najw. Trybunał Admin. na wznowienie sprawy, jednak te postanowienia, dosłownie je interpretując, nie mogą mieć zastosowania do przedstawionego tu wypadku, tylko chyba w drodze analogji.

* * *

Reasumując nasze wywody, dochodzimy do wniosku, że w przedmiocie prawa wyboru emerytury państwowej wyłaniają się **następujące postulaty ustawodawcze:**

1) Władza orzekająca przyznanie i wymiar emerytury, powinna w odnośnem orzeczeniu podać **wymiar emerytury zarówno dawnej jak i nowej emerytury.**

2) Prawo wyboru emerytury powinno nastąpić w ustawowym czasokresie, który jednak **liczyć się winien dopiero od prawomocności orzeczenia,** zawierającego przyznanie i wymiar emerytury.

3) Emeryt powinien mieć **prawo zmiany swego oświadczenia w przedmiocie wyboru emerytury** w wypadku, gdy bądź wskutek zażalenia, bądź wskutek skargi do Najw. Trybunału Admin. pierwotne orzeczenie zawierające przyznanie i wymiaru emerytury doznało zmiany.

Powyższe postulaty ustawodawcze powinny być urzeczywistnione bądź w formie nowelizacji rozporządzenia z r. 1934 poz. Dz. U. o prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego, bądź w formie rozporządzenia wykonawczego do wspomnianego rozporządzenia.

Narazie dla zabezpieczenia swych praw **winien emeryt państwowy,** składając oświadczenie zawierające wybór emerytury w ustawowym terminie określonym w rozp. z r. 1934 poz. 474 Dz. U., **zaznaczyć,** że wybiera zaopatrzenie emerytalne X. (dla siebie w danej chwili korzystniejsze) jednak tylko, o ile ono nie dozna wskutek zażalenia lub wygranej skargi do Najw. Tryb. Admin. uchylenia i zmiany na korzyść emeryta i że w razie takiej zmiany wybiera zaopatrzenie emerytalne Y.

Dr. A. J.

Z listów do Redakcji.

O naprawę wyrządzonych krzywd!

Przyznać trzeba, iż uchwała Rady Ministrów (lipiec 1934 r.) a następnie wydany okólnik do wszystkich urzędów państw., zakazujący stosowania zbyt popędliwie i dowolnie przepisu **art. 54 b) przy przenoszeniu urzędników w stan nieczynny** jest niemałym sukcesem zabiegów i walki, jaką prowadzą na łamach prasy zawodowej (naszej **„Jedności" szczególnie**) właśnie ci urzędnicy, których ostrze tego niebezpiecznego przepisu już dosięgło. Niestety! sukces ten dla tych nieszczęśliwców ma narazie znaczenie tylko moralne — gdyż uchwała Rady Ministrów **położyła wprawdzie tamę masowym przenoszeniom urzędników w stan nieczynny dla „dobra służby"** — lecz **o naprawieniu już wyrządzonych krzywd** całemu szeregowi urzędników **nic nie wspomina.** A właśnie w pierwszym rzędzie należało zlecić **rewizję wszyst..ich spraw,** dotyczących ostatnich przeniesień w stan **nieczynny dla dobra służby i stwierdzone krzywdy usunąć.** W ten sposób byłaby naprawdę sprawa przepisu art. 54 choćby w tych szczupłych granicach narazie załatwiona.

Za takiem zresztą załatwieniem sprawy przemawia sama treść okólnika, który, zalecając jak

najdalej idącą ostrożność w stosowaniu na przyszłość przepisu art. 54 b) z wyraźnem **zastrzeżeniem i naciskiem**, by przenoszenia takie **nie nosiły charakteru represyjnego**, niezbicie dowodzi, że represje tego rodzaju miały miejsce i że ich zaistnienie skłoniły Radę Ministrów do powzięcia danej uchwały.

Być może, iż już treść powyższej uchwały wystarczy na wpływ wyniku załatwienia czy rozstrzygnięcia zażaleń i rekursów, pownoszonych przez pokrzywdzonych urzędników, wyraźnych jednak zleceń w tym kierunku wydany okólnik nie zawiera.

Brak ten to bardzo poważna luka, z powodu której cała przedmiotowa uchwała dużo cierpi, czyniąc jej doniosłość połowiczną — gdyż niewątpliwie wielu z usuniętych urzędników na wypadek odrzucenia ich zażaleń będzie dochodzić **swego prawa na drodze skarg administracyjnych**, a czego przez **wzgląd na dobro służby, powagę Państwa a przedewszystkiem interes Skarbu Państwa należałoby uniknąć.**

To też najlepszym jeszcze wyjściem w ogólności w sprawie powyższej byłoby zasadnicze uregulowanie i załatwienie kwestji przepisu art. 54 b), ale nie w formie zmiennych okólników czy zarządzeń, do których nie zawsze nawet wszyscy się stosują, ale **w formie obowiązującej ustawy**, która raz na zawsze położyłaby kres wszelkim nadużyciom i przez skrystalizowanie pojęcia „dobra służby" odebrałaby sposobność niesumiennym jednostkom o złej woli do krzywdzących wybryków. — Takie bowiem problematyczne brzmienie przepisu art. 54 b) stwarzające abstrakcyjne pojęcie o „dobru służby" doprowadzić przecież może tak daleko, iż znajdzie się przełożony, który z gorliwości dla dobra służby postawi wniosek, by po 13—14 latach nienagannej służby usunąć urzędnika tylko dlatego, by ten nie nabył prawa do emerytury. Pewnie, że takie postępowanie ma w swoim słowniku stosowną nazwę, ale wychodząc z punktu obecnego brzmienia przepisu art. 54 b) nikt chyba nie zaprzeczy, że wypadek ten można prawnie aprobować, gdyż formalnie i prawnie tutaj wszystko w porządku. Jednem słowem zła wola przełożonego, mściwość i sekatura oraz represje mają zawsze tutaj pole do popisu.

Z powyższych względów wynika, jak wielkim błędem była nowelizacja pierwotnego brzmienia art. 54 przeprowadzona w 1932 r., która zezwala przenieść urzędnika w stan nieczynny dla dobra służby tylko za zgodą Prezesa Rady Ministrów — zamiast jak poprzednio na podstawie uchwały całej Rady Ministrów. W ten sposób niepotrzebnie usunięto słuszną ostrożność, z pierwotnego przepisu art. 54, w brzmieniu którego ustawodawca ujął wprawdzie nieuchwytne pojęcie dobra służby, lecz w zamian zato pozostawił decyzję w każdym poszczególnym wypadku najwyższej instancji wykonawczej, t. j. całej Radzie Ministrów, która swoją sankcją i powagą dawała gwarancję, że przepis ten nadużyty nie będzie. Nowelizacja przeprowadzona w 1932 r. odbiegła daleko od pierwotnego przeznaczenia przepisów artykułu 54 i już w krótkim stosunkowo czasie w praktyce wykazała jak wiele sposobności daje do nadużyć, których duża liczba skłoniła ponownie Radę Ministrów do zaopiekowania się tym przepisem.

Omawiając genezę przepisu art. 54 przyznać jeszcze trzeba, mając istotne dobro służby na uwadze, iż w rzeczywistości może wyłonić się sytuacja, w której Państwo powinno mieć furtkę w postaci takiego przepisu art. 54 b), na podstawie którego wolnoby chwilowo niewygodnego czy szkodliwego urzędnika usunąć poza pewien teren jego działalności — ale zbędnem jest chyba dodawać, że chodzi tu o urzędników wyższych stopni i o wypadki delikatne i głębszej natury. Do powszednich przecież wypadków służy cały szereg przepisów ustawy o państw. sł. cyw. i ustawy dyscyplinarnej, które z jednej strony zapewniają Państwu pełną kontrolę nad zachowaniem się urzędnika tak w służbie jak i poza służbą, z drugiej zaś strony nie pozbawiają urzędnika możności obrony, za którą idzie poczucie słuszności i sprawiedliwości — co nosi też cechy praworządności godnej naszego Państwa i obecnego wieku.

Dlatego więc prawość i uczciwość, powaga naszego Państwa, a przedewszystkiem poczucie sprawiedliwości wymagają, by przepis art. 54 b) poddać ponownej rewizji i albo go **zupełnie usunąć** lub też **znowelizować** w duchu liberalnym tak, by nadużycia i krzywdy nie miały miejsca i by nie karać tam, gdzie niema winy, gdzie winy się nie udowodniło.

F. F.

Pozyskujcie nowych abonentów „Jedności"!

Żądamy obniżenia komornego o 20 procent.

Poruszenie na łamach „Jedności" sprawy czynszów mieszkaniowych odbiło się w sferach urzędniczych najżywszem echem, o czem świadczą liczne korespondencje, nadchodzące do Redakcji od Czytelników z całego kraju. Utrwala to nas w przekonaniu, że poruszona sprawa jest

JEDNĄ Z NAJBARDZIEJ PIEKĄCYCH BOLĄCZEK.

Musi być podjęta szeroko pomyślana akcja o obniżkę komornego. Równolegle z głosami prasy urzędniczej musi pójść działalność organizacyj i zrzeszeń pracowników państwowych. Muszą one ze swej strony przyłożyć do tej akcji rękę i rzucić swój głos w obronie urzędników, których niesłychanie skurczone budżety miesięczne nie mogą podołać nadmiernym ciężarom. Musi nastąpić likwidacja przerostów i w tej dziedzinie. Nie można ani na chwilę zapominać, że zadłużenie urzędników, nauczycieli i sędziów z tytułu zaległego komornego wynosi — według dokonanych ostatnio prowizorycznych obliczeń —

OKOŁO 9 MILJONÓW ZŁOTYCH!

Dziewięć miljonów! — to suma, która jak głaz ciąży na pracownikach państwowych, bez ich winy powstała, bo wyłącznie skutkiem nieoczekiwanego a radykalnego zmniejszenia poborów. Obcięcie płac i dodatków, przeszeregowanie, wpłaty na Pożyczkę Narodową — oto etapy, które zmniejszały stopniowo siłę płatniczą rzesz urzędniczych.

Należy stwierdzić, że większość owego 9-miljonowego zadłużenia przypada na rzesze urzędnicze, zamieszkałe w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, gdzie stawki komornego są wysokie i obciążają nadmiernie budżety urzędnicze. Ale i na prowincji nie jest lepiej.

Zaległość komorniana nie jest bowiem jedyną. Przeprowadzono niedawno ankietę, celem ustalenia przypuszczalnej sumy

OGÓLNEGO ZADŁUŻENIA STANU URZĘDNICZEGO.

Okazało się, iż przeciętne zadłużenie urzędnika państwowego wynosi około 1480 złotych! Na urzędnika mężczyznę przypada przeszło 1600 zł., na urzędnika kobietę około 930 złotych długu!

Znaczna część tego zadłużenia wypływa z kupna „na raty", które przez ogół urzędników uznane zostało za szkodliwe. Duża jednak część powstała stąd, że urzędnicy płacąc raty Pożyczki Narodowej i mając skutkiem tego zmniejszone dochody miesięczne poniżej minimum koniecznego na pokrycie i zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb — zadłużali się na te wydatki licząc, iż po otrzymaniu obligacyi Pożyczki Narodowej będą mogli je spieniężyć i dług spłacić. Stało się niestety inaczej, pozbycie Pożyczki natrafia na ogromne trudności a długi stały się tem dotkliwsze.

Wszystkie te przyczyny potwierdzają konieczność podjętej przez nas akcji o obniżkę czynszów mieszkaniowych. Aby obniżka taka mogła przynieść pewne pożądane rezultaty, musiałaby objąć wszystkie miasta o wysokich czynszach mieszkaniowych i wynosić

PRZYNAJMNIEJ 20 PROCENT OBECNEJ WYSOKOŚCI KOMORNEGO.

Poza tem organizacje urzędnicze powinny rozwinąć akcję zakładania kas samopomocy w rozmaitych środowiskach, które to kasy umożliwiłyby urzędnikom przejście z kredytu towarowego na mniej uciążliwy kredyt gotówkowy. Istniejące dotychczas kasy te w liczbie 20 na obszarze całego kraju, wykazały się dodatniemi rezultatami działalności.

Podjęta winna być akcja zbiorowa o obniżenie komornego we wszystkich domach, należących do

P. K. O., ZUPU, BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO, BANKU POLSKIEGO i t. d.

We wszystkich tych domach bowiem komorne ustalone zostało w czasach pomyślnej konjunktury, przed dokonaniem obniżek pensyj, a zatem jest dziś niewspółmiernie wysokie w stosunku do obniżonych płac urzędniczych.

Sądzimy, że w akcji tej znajdziemy szczere i wytrwałe poparcie wśród najszerszych rzesz pracowniczych. Liczymy na nie!

List do Redakcji.

Dziwolągi podatku lokatorskiego.

Po wyczytaniu artykułów, umieszczonych w Nrze 17 „Jedności", odnoszących się do zniesienia podatku lokatorskiego i obniżenia czynszów, zostałem — jako emeryt, który przy ostatniej redukcji poborów stracił dodatek mieszkaniowy, ożywiony jakaś nadzieja zmośniejszej egzystencji. Wyrażam Szanownej Redakcji moje najwyższe uznanie i wdzięczność, że raczy się zajmować tą tak bardzo piekącą sprawą, przyczem życzę z całego serca najpomyślniejszych wyników podjętych trudów w interesie ogółu urzędników.

Jak wielce koniecznem jest urzeczywistnienie poruszonej sprawy, szczególnie w Krakowie, dowodzi następujący przykład:

„W czasie wojny rosyjsko-japońskiej napłynęło do Krakowa dużo uciekinierów z b. zaboru rosyjskiego, co spowodowało znaczną podwyżkę czynszów. Pomimo tego ja za mieszkanie, które tu wynajmałem z wolnej ręki w sierpniu 1917 r., kiedy już dawał się odczuwać brak wolnych mieszkań, muszę obecnie po wydaniu ustawy o ochronie lokatorów, płacić miesięczny czynsz o 18 złotych wyższy, **plus podatek lokatorski.** Gdy obecnie niektórzy wyrozumiali właściciele realności obniżają zbyt wygórowane czynsze sami, to ulgi te nie są pełne, bo urzędy skarbowe tym wyjątkowo szczęśliwym lokatorom, nie redukują w stosunku do tych obniżek podatku lokatorskiego!" Czyż to nie dziwoląg, a raczej absurd?

Pozatem są w Krakowie i ceny artykułów żywnościowych wyższe, jak w wielu innych, nawet większych miastach Polski, n. p. wszystkie gatunki mięsa są tu o wiele droższe, jak w Warszawie, co powoduje zbogacanie się rzeźników, handlarzy i pośredników ze szkodą i tak już zubożałych konsumentów względnie producentów.

Jak w takich warunkach mogą egzystować funkcjonarjusze państwowi i wyżyć z niestałych, bo często redukowanych poborów, jeżeli równocześnie z temi redukcjami, powołane władze nie znoszą lub conajmniej nie obniżą podatku lokatorskiego, nie obniżą wygórowanych czynszów i nie zajmą się ustaleniem uczciwych cen **artykułów żywnościowych.**

D. P.

Akty rozpaczy głodujących emerytek magistrackich.

Wśród pracowników miejskich całego szeregu miast panuje przygnębiający nastrój. Magistraty zalegają z wypłatą bieżących poborów a dopiero pod naciskiem ciągłych upomnień **„kapną" od czasu do czasu drobną ratą.** Tymczasem trzeba przecież żyć, a tu o kredyt coraz trudniej. Na tle tej rozpaczliwej niejednokrotnie sytuacji pracowników, a zwłaszcza emerytów miejskich, **dochodzi w niektórych miejscowościach do skandalicznych scen.** Widownią takiego zajścia był ostatnio, jak podała prasa codzienna — magistrat m. Kołomyji.

Oto od 5-ciu miesięcy magistrat kołomyjski **nie wypłacił poborów służbowych ani urzędnikom, ani emerytom, ani też wdowom po emerytach,** a jedynie przed kilkunastu dniami wypłacono drobną zaliczkę na pobory za ostatni miesiąc. To też w gabinecie burmistrza p. posła Sanojcy powtarzały się **ustawiczne interwencje głodujących emerytów i emerytek o wypłatę zaległych poborów.** W dniu 12-go września b. r. zebrało się kilkanaście osób w przedpokoju burmistrza, domagając się natychmiastowej audjencji. Gdy w czasie przyjęcia otrzymały **kategoryczną odmowę wypłaty poborów** — powstało wśród nich wzburzenie tak silne, iż dwie z po-

śród obecnych na sali wdów, a mianowicie pp. Wołoszczukowa i Sławińska **zbombardowały burmistrza p. posła Sanojcę zgniłemi jajami.** Na alarm urzędników magistrackich zjawił się natychmiast posterunkowy policji, spisując **protokół z obecnemi emerytkami.** Na polecenie prokuratury aresztowano następnie Wołoszczukową i Sławińską i wygotowano przeciw nim akt oskarżenia. Grad przykrych konsekwencyj nie skończył się na tem. Wkrótce mają one stanąć przed sądem karnym za występek „użycia przemocy przeciw władzy".

Oczywiście **nie pochwalamy demonstracyj i gwałtownych odruchów.** Nie prowadzą one nigdy do zamierzonego celu a przynoszą jedynie jak najprzykrzejsze konsekwencje jednostkom, rujnując często ich egzystencję. Przykładem tego może być los owych dwu emerytek kołomyjskich, na które posypały się represje za ich demonstracyjny akt rozpaczy. **Któż jednak nie przyzna, że sytuacja ludzi, zdanych jedynie na skromną pensyjkę, a nie otrzymujących regularnie tego zaopatrzenia, jest wprost katastrofalna?** Przecież ludzie ci są skazani na śmierć głodową, gdyż im już nikt nawet kredytu udzielać nie chce. A przecież mieli oni prawo uważać, że za ciężką, wieloletnią pracą swoją albo swych mężów, otrzymywać będą na starość zaopatrzenie, które uchroni ich od śmierci głodowej. Pierwszym, najważniejszym wydatkiem sumiennego gospodarza miasta **winno być uregulowanie we właściwym terminie pensyj emerytów miejskich i zaopatrzeń wdów po emerytach magistrackich.** A o tem tak często, niestety, zapomina się!

Wezwanie do uiszczenia pogłównego.

W myśl uchwały Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń, wszyscy pracownicy państwowi, samorządowi na terenie województwa Krakowskiego obowiązani są uiścić pogłówne w wysokości 1 zł. kwartalnie (rocznie 4 złote) na rzecz Związku Zrzeszeń (Kraków, ul. św. Filipa L. 6, II p.), gdzie należy przesyłać wykaz imienny tych, którzy pogłówne uiścili, oraz tych, którzy się od tego obowiązku uchylają.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZRZESZEŃ
pracowników publicznych woj. Krakowskiego.

Za 12 hal. dziennie — mieszkał „Kaiser Wilhelm" w Krakowie.

W roku zdaje się 1915 weszli do Krakowa Niemcy. Świetnie uzbrojone i odziane oddziały pruskiej kawalerji i artylerji — zalały ulice miasta.

Przychodzili jako sprzymierzeńcy, a zdawali się być butnymi zdobywcami świata. Kraków ze swoimi tradycjami „hołdu pruskiego", gorzko przeżywał te widoki niecodziennie.

W jakiś czas potem, rozeszła się wieść, że do miasta przybył niespodzianie cały sztab niemiecki z samym Kaiserem Wilusiem, przy akompanjamencie licznych diuków i książąt Reuss Scheuss, czy jak się tam nazywali wreszcie. Przyjazd był tajemnicą urzędową, bardzo ściśle, a urzędnik policyjny, który podał wzmiankę do dzienników, omal nie przepłacił swą posadą. Tak „dostojni goście" zajęli oczywiście cały „Grand hotel" — otrzymawszy pierwszorzędne apartamenty. Ulicę Sławkowską na tej przestrzeni zamknięto, a biedni ludziska, przeciskali się pośród szyldwachów lękliwie — drugą stroną pod murami domów.

Po wyjeździe tych nieoczekiwanych i nieproszonych gości hotel zażądał zapłaty, a miasto zwróciło się do naczelnej komendy niemieckiej o wyrównanie rachunku. Jakiem jednak było nasze zdziwienie, gdy otrzymaliśmy odpowiedź lakoniczną, że komenda pruska gotowa zapłacić za kwaterunek, jeżeli się wymieni osoby kwaterujące. Była w tem bowiem może przypadkowa, a może rozmyślna perfidia, skoro pobyt Kaisera wraz z książętami stanowił państwową tajemnicę, a ujawnienie w jakiejkolwiek formie nazwisk było surowo wzbronione.

Mimo to napisaliśmy grzecznie, że właściciel hotelu, względnie jego zarządca jest „ein glaubenswürdiger Mann" (wiarogodny człowiek) — a skoro on podał, że tylu i tylu panów oficerów niemieckich zamieszkiwało w hotelu, tedy za ich pobyt żąda się zwrotu zapłaty.

Na to po jakimś czasie nadeszła jakaś wprost minimalna kwota w koronach, obliczona wedle ówczesnej taryfy kwaterunkowej austr., to jest po 12 halerzy za dobę i pokój — za wszystkie głowy koronowane i umitrzone, które spały w wykwintnie przygotowanych apartamentach.

I oto w jaki sposób stało się, że potężny w swoim czasie Kaiser gościł w Krakowie, płacąc po 12 halerzy za dobę w pierwszorzędnym hotelu. — Oczywiście resztę kosztów dopłaciła właścicielowi hotelu gmina miasta Krakowa.

F. K.

O ulgowe i bezpłatne bilety dla emerytów wdów i sierót.

MEMORJAŁ POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE.

Polski Związek emerytów kolejowych w Krakowie wystosował do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Krakowie następujący memorjał:

Podpisany Związek Emerytów kolejowych w Krakowie uprasza:

1. **o przyznanie emerytom i ich rodzinom biletów bezpłatnych w większej ilości, niż dotychczas.**
2. **o przyznanie ulgowych przejazdów żonom emerytów w razie ożenku w stanie spoczynku.**
3. **o przyznanie ulgowych przejazdów córce owdowiałego emeryta, prowadzącej mu gospodarstwo domowe.**

Podpisany Zarząd Związku Emerytów, Wdów i Sierót kolejowych w Krakowie przedkłada prośbę następującej treści do uwzględnienia:

1. Wiadomo powszechnie, że większość emerytów kolejowych, to ludzie, sterani ciężką i odpowiedzialną pracą, oraz że mają oni swoje dzieci na stanowiskach w różnych miejscowościach na obszarze Państwa.

Z tego powodu sprawy familijne zmuszają niemal każdego z nich do kilkakrotnych wyjazdów w roku do wzmiankowanych miejscowości, celem odwiedzenia swoich najbliższych, którymi niewiadomo jak długo cieszyć się będą, niektórzy znowu celem poratowania nadszarpanego zdrowia udają się do miejscowości górskich, by odetchnąć zdrowem, górskiem powietrzem.

Mając atoli jeden tylko bilet do bezpłatnego przejazdu koleją do swego użytku, ze względu na swoje skromne pobory emerytalne, **nie mogą sobie pozwolić na uskutecznienie nawet koniecznych wyjazdów.**

Taki stan rzeczy przynosi niejednokrotnie poważny, tak moralny, jakoteż materjalny uszczerbek.

Wobec tego podpisany Zarząd Związku w imieniu swoich wszystkich członków, uprasza najuprzejmiej, aby Wysokie Ministerstwo Komunikacji raczyło przyspieszyć wydanie przyrzeczonego na audiencji w Ministerstwie Komunikacji narazie przynajmniej drugiego biletu bezpłatnego w ciągu rocznego okresu, do użytku emerytów i ich rodzin, pozostających na ich utrzymaniu, o ile że przyznanie większej ilości bezpłatnych biletów nie przyniesie szkody Skarbowi Kolejowemu, gdyż według powszechnej opinji pracownicy czynni chętnie poniosą utratę jednego lub więcej takich biletów na rzecz swoich starszych emerytowanych kolegów.

2. Wedle przepisów, normujących ulgowe przejazdy pracowników kolejowych przysługuje prawo ulgowych przejazdów służącej, zajętej w gospodarstwie domowem tak pracowników w czynnej służbie, jakoteż w stanie spoczynku.

Natomiast, jeśli pracownik emerytowany, utraciwszy wskutek śmierci swoją żonę, wejdzie w powtórny związek małżeński z inną osobą, która otacza pieczołowitą opieką swego nieraz chorego męża, małżonka ta nie posiada żadnych praw do ulgowych przejazdów, jest więc gorzej potraktowana od swej ewentualnej służącej.

Zważywszy więc, że osoby takie swego czasu posiadały prawo do ulgowych przejazdów, wzgl. prawo do posiadania dowodu tożsamości uprawniającego do nabywania biletów po cenach zniżkowych, uprasza podpisany Zarząd Związku o łaskawe przywrócenie tego prawa.

3. W związku z powyższem pozostaje sprawa **ulgowych przejazdów także dla innych osób, prowadzących gospodarstwo domowe emeryta kolejowego.**

Mianowicie, kiedy w razie śmierci małżonki emerytowanego pracownika, tenże nie wejdzie powtórnie w związek małżeński, a córka, która utraciła już prawo do ulgowych przejazdów, nie posiadająca przytem żadnego sposobu zarobkowania, prowadzi swemu owdowiałemu ojcu gospodarstwo domowe.

W danym wypadku uprasza podpisany Zarząd Związku o łaskawe przyznanie córce emeryta identycznego prawa do ulgowych przejazdów, jakie przysługuje służącej.

Podpisany Zarząd Związku Emerytów kolejowych poleca Wysokiemu Ministerstwu Komunikacji jaknajgoręcej skromną prośbę powyższą do łaskawego rozpatrzenia przychylnego, a biorąc pod uwagę nader skromne pobory emerytalne — do załatwienia tejże prośby w możliwie niedługim okresie czasu.

Memorjał ten podpisali:
Mgr. Rudolf Opluštil, prezes i Michał Kulig sekr.

O zatrudnienie dzieci emerytów w warsztatach kolejowych.

MEMORJAŁ KOŁA POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW KOLEJOWYCH W NOWYM SĄCZU

Do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie.

Zarząd Koła Związku Emerytów i Wdów kolejowych w Nowym Sączu ośmiela się przedłożyć gorącą prośbę w następującej sprawie:

Zarząd Warsztatów Głównych P. K. P. w Nowym Sączu przyjmował rok rocznie **około 20-tu uczniów, rekrutujących się z synów pracowników, emerytów i wdów kolejowych, do nauki rzemieślniczej, atoli od lat 3 wstrzymał przyjmowanie tychże.** Sieroty po pracownikach kolejowych, które dawniej korzystały z bezpłatnej nauki w warsztatach kol., obecnie nie znajdują nigdzie pracy wskutek bezrobocia. Rodzice ich lub opiekunowie nie są w materjalnej możności kształcić ich dalej w szkołach ogólno-kształcących lub zawodowych. Specjalnie dotyczy to wypadków, gdy pozostała wdowa musi zająć się wychowaniem dzieci.

Brak zajęcia i stałej pracy powoduje, że młodzież ta bezrobotna przyzwyczaja się do lenistwa, **demoralizuje się i zamiast w przyszłości stać się użytecznymi obywatelami Państwa, staje się jego ciężarem.**

Kształcenie uczni rzemieślniczych w prywatnych warsztatach obecnie przeważnie ustało a to z powodu, że:

1) **mistrzowi nie wolno pobierać wynagrodzenia za naukę;**
2) **mistrz musi wynagradzać ucznia za jego pracę;**
3) **mistrz musi opłacać całkowicie ubezpieczenia społeczne za ucznia;**
4) **ilość uczni ograniczono odpowiednio do ilości zatrudnionych czeladników w danej pracowni;**
5) **że wysokość podatku przemysłowego, który opłaca rzemieślnik zależną jest od ilości zatrudnionych pracowników, z tych więc powodów ilość uczni kształcących się w rzemiośle, szczególnie w przemyśle metalowym i drzewnym od roku 1926 spadła o około 60 procent.**

W interesie zatem nietylko wdów, emerytów i pracowników kol., ale i Państwa leży, aby przemysł w przyszłości miał dostateczną ilość kwalifikowanych pracowników rzemieślniczych, jak również na wypadek wojny dla celów wojskowych, Państwo posiadało dostateczną ilość uzdolnionych rzemieślników.

Ministerstwo Komunikacji raczy łaskawie rozpatrzyć niniejszą prośbę i przychylić się do jej uwzględnienia.

Memorjał ten podpisali:
Przewodniczący Koła p. J. Romański i sekretarz p. St. Klimowski.

Drugie zwycięstwo Polaków w Challenge'u.

Ostatnie dziesięć dni przeżyła Polska pod wrażeniem wspaniałego zwycięstwa lotniczego kapitana Jerzego Bajana i St. Płonczyńskiego w challenge'u 1934 roku.

Żywiołowe manifestacje stolicy na cześć bohaterskich lotników, wspaniałe przywitanie kpt. Bajana i sierżanta Pokrzywki w Krakowie, dokonane przy udziale tysięcznych tłumów rozentuzjazmowanej ludności, świadczą chlubnie, że Polska cieszy się z całego serca z sukcesu naszych powietrznych asów, którzy nowem zwy-

cięstwem, rozsławili szeroko po świecie imię Polski.

Poraz drugi polski lotnik i polski konstruktor zdali świetnie egzamin przed Europą, składając temsamem dowód, że w wielkim wyścigu techniki lotniczej, młode Państwo polskie idzie na czele.

W konsekwencji odniesionego zwycięstwa, przypada na Polskę ponownie, regulaminowy obowiązek zorganizowania następnego turnieju w roku 1936.

W razie zwycięstwa Polski poraz trzeci, nagroda przechodnia, ufundowana przez francuski Aeroclub w postaci olbrzymiego pucharu, wartości 20.000 franków, przypadłby na własność polskiego Aeroklubu.

Obecnie mamy równe szanse zdobycia pucharu na własność z Niemcami, którzy również dwukrotnie zwyciężyli w challenge'u.

Jak widać, turniej lotniczy w roku 1936, będzie specjalnie emocjonujący.

———oooOOOooo———

Co się dzieje na szerokim świecie?...

Ze spraw najbardziej interesujących na terenie międzynarodowym zajmiemy się przebiegiem obrad genewskich, oraz pertraktacjami angielsko-niemieckiemi.

Na pierwszy plan obrad Ligi Narodów wysunęła się kwestja przyjęcia Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów. Głosowanie na Walnem Zebraniu Ligi dało wynik dla Rosji pozytywny; przy 49 głosach padło 39 głosów za przyjęciem Rosji, a 7 wstrzymało się od głosowania. Oczywiście, że wejście Rosji do Ligi Narodów, oprócz konsekwencyj gospodarczo - politycznych, które trudno w tej chwili przewidzieć, wzbudziło olbrzymie zainteresowanie i wrażenie czysto zewnętrzne.

Z innych spraw na terenie Ligi należy wymienić wielki sukces delegacji austrjackiej, otaczanej specjalną troskliwością na terenie genewskim; delegacji tej udało się zwalczyć propagowaną na forum Ligi tezę gospodarczej samowystarczalności państw i przeprowadzić zasadę popierania wzajemnej wymiany i handlu, rozbudowy paktów rzymskich, wzmocnienia współpracy między państwami.

Osobnym rozdziałem wśród obecnych debat Ligi jest wystąpienie delegacji Polskiej w sprawach mniejszościowych, a zwłaszcza zapowiedź polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, że Polska nie będzie nadal respektowała kontroli spraw mniejszościowych, narzuconej jej Traktatem Wersalskim. Wystąpienie ministra Becka wywołało duże wrażenie na terenie Ligi, a może spowodować konsekwencje, których doniosłość trudno dzisiaj obliczyć.

FRANCJA — NIEMCY — ANGLJA.

Stosunki między temi państwami, jakkolwiek nadal naprężone, ulegają ciągłym drobnym zmianom wobec istniejącej jednak woli porozumienia z obu stron. Niemcy zwłaszcza ze swej strony ciągle podkreślają chęć złagodzenia napięcia i nawiązania kontaktu. Niemiecki minister spraw zagranicznych von Neurath oświadczył świeżo na jednem z zebrań, że jedynemi celami Niemiec, to odzyskanie Zagłębia Saary i wywalczenie sobie równouprawnienia na terenie międzynarodowym. Jak niechętnie do tego postulatu odnosi się Francja, świadczy okoliczność, że nawet za przystąpienie Niemiec do paktu wschodniego ofiarowuje na razie tylko rozważenie nowych zasad, które mogłyby być podstawą wznowienia rokowań nad rozbrojeniem. Z kroków nieoficjalnych zanotować należy, że Hitler delegował swego zastępcę Rudolfa Hessa do wszczęcia pertraktacyj z francuską organizacją żołnierzy frontowych, celem stworzenia platformy rokowań niemiecko-francuskich.

Lwów.

Komunikat

CENTRALNEGO ZWIĄZKU PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH URZĘDNIKÓW KANCELARYJNYCH III. KATEG. R. P. WE LWOWIE, UL. ŁYCZAKOWSKA 25.

Przypominając treść naszego ostatniego komunikatu, ogłoszonego w Nrze 17 „Jedności" z dnia 15-go ub. m. prosimy o:

1) regularne wpłacanie miesięcznych składek członkowskich,

2) wpłacenie należności abonamentowej za „Jedność" na IV. kwartał b. r. z góry, oraz za przesłane dotąd pojedyńcze egzemplarze (**tylko na konto czekowe w P. K. O. Nr. 150.938**),

3) przysparzanie członków przy pomocy podanego łańcucha i dobrowolne wpisywanie się koleżanek i kolegów na nowych członków.

Zaznaczamy, że ten, kto wpłaca regularnie każdego miesiąca składki członkowskie umożliwia Zarządowi normalną pracę, podczas gdy niewpłacający działają na szkodę Związku.

Zwracamy uwagę, że do syndyka naszego Związku mogą zwracać się tylko nasi członkowie, którzy po ostatni czas wyrównali składki członkowskie. Nieczłonkowie natomiast, chcący korzystać z usług p. dra W. Borysiewicza muszą wpłacić na rzecz Związku tytułem wpisowego i składki łączną kwotę 5 zł. i wykazać się odnośnym dowodem wpłaty powyższej kwoty, gdyż w przeciwnym razie miejscowi nie będą mogli zasięgnąć porady, listy zaś zamiejscowych pozostaną bez odpowiedzi.

Prezes Kol. Józef Jaroński wzywa po raz drugi kol. Stanisława Gniewka z Urzędu Skarbowego w Rzeszowie do niezwłocznego ponownego wpisania się na członka Centralnego Związku.

ZARZĄD.

ODPOWIEDZI:

Sprawa kol. A. W. z Krakowa leży u referenta. Zamierza ją przedłożyć z nieprzychylnym wnioskiem Ministerstwu, wobec tego prezes będzie interwenjować u kierownika wzgl. i u Naczelnika.

Koło Polsk. Związku Emerytów w Nowym Sączu prosimy o zawiadomienie p. L. Wróblewskiego, że ostatniej jego prośby nie wnieśliśmy, gdyż sprawa jeszcze 10 sierpnia b. r. odeszła do Ministerstwa Skarbu, o czem zresztą doniósł prezes w ostatnim komunikacie. P. Wróblewskiemu zalecamy jeszcze trochę cierpliwości.

PANU KOMISARZOWI GEN. POŻYCZKI NARODOWEJ DO WIADOMOŚCI.

Urzędnicy państwowi ze Lwowa proszą za naszem pośrednictwem o podanie do ogólnej, a przedewszystkiem do wiadomości Pana Komisarza, że **Polska Spółdzielnia Kredytowa z ogr. por. we Lwowie** (przedtem Kraj. Tow. Zaliczkowe Urzędników Stow. zar. z ogr. por.), posiadająca własny gmach przy ul. Skarbkowskiej 5, zakupiony wyłącznie za pieniądze, składane przez szereg lat przez urzędników, mimo to, iż otrzymała zezwolenie na dokonywanie przelewu obligacyj pożyczki na spłatę zobowiązań, **nie chce takowych przyjmować od urzędników państwowych.**

Zapytujemy się, dlaczego?

Pana Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej prosimy o wydanie polecenia Dyrekcji powyższej Spółdzielni do przyjmowania od urzędników obligacyj Pożyczki Narodowej na spłatę długów, w które popadli ostatnio tylko z powodu złego wynagradzania za pracę, nie zaś z lekkomyślności.

Wymiar sprawiedliwości w związku z opłatami sądowemi.

Przynależność państwowa nakłada na każdego obywatela obowiązki, a równocześnie gwarantuje obywatelom prawa, jako ekwiwalent za spełnianie tych obowiązków.

Te uprawnienia przysługujące poszczególnej jednostce dotyczą tak sfery prawno - publicznej, jak i sfery prawno - prywatnej. Do tej ostatniej należy też poszanowanie własności i umożliwienie dochodzenia swych praw, naruszonych przez osobę trzecią. Zasada ta musiała i musi znaleźć uznanie w ustawodawstwach, gdyż od tego zależy nietylko interes poszczególnej jednostki, ale także interes państwowy, wymagający spełniania świadczeń na rzecz skarbu Państwa. Z tych powodów jest koniecznością państwowa, by dochodzenie naruszonych praw było jak najtańsze i jak najszybsze.

Niestety było tak i u nas tylko do 1. kwietnia 1932 r., do którego to czasu obowiązywała ustawa z 12. czerwca 1924 r., oparta na rozp. z 15-go września 1915 r. Przepisy odnośnych rozporządzeń uwzględniały zarówno interes prywatny, jak i interes skarbowy. To też dochodzenie pozwem pretensji połączone było z nieznacznemi opłatami i dopiero zapadłe rozstrzygnięcie nakładało na stronę przegrywającą obowiązek uiszczenia opłaty od orzeczenia, wynoszącej w regule 2 procent od wartości przedmiotu sporu.

Zmieniła się sytuacja od chwili wydania ustawy o kosztach sądowych z 17. marca 1932, z mocą obowiązującą od 1. kwietnia 1932 roku. W następstwie tego sądy miały stać się przedsiębiorstwem, obliczonem na zysk. Odbiło się to niepomiernie na obywatelach w sferze ich praw prywatnych, gdyż jak wykazuje statystyka za ostatnie cztery lata, procesy cywilne, zwłaszcza w sądach okręgowych spadły o 51 procent. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że powód zgóry musiał uiścić opłatę w wysokości 3 procent od wartości przedmiotu sporu z 10% dodatkiem bez względu na to, czy doprowadził do wyroku i uzyskał zaspokojenie od dłużnika i bez względu na to, czy sprawa przed wydaniem wyroku została załatwiona ugodą sądową lub pozasądownie, a co najwyżej mógł w tych ostatnich wypadkach uzyskać zwrot połowy wpisu, tracąc bezpowrotnie drugą połowę wpisu i inne opłaty. W ten sposób dłużnik, który mimo wyroku nie płacił przysądzonej kwoty uzyskiwał premię, gdyż w przeciwieństwie do dawnych rozporządzeń nie on płacił należytość od wyroku, wynoszącą 2 procent od wartości przedmiotu sporu, lecz zapłacił ją zgóry powód przy wniesieniu pozwu.

Ponadto ze stanowiska moralności, ustawa o kosztach sądowych nie spełniła najważniejszego postulatu procesualnego, a mianowicie nie zapobiegła pieniactwu, lecz przeciwnie, mimowoli i wbrew intencji ustawodawcy rozwielmożniła to pieniactwo.

Tego stanu rzeczy nie zmieniła nowa ustawa o kosztach sądowych z 27. października 1932 r. z mocą obowiązującą od 1. stycznia 1933 roku, która obniżyła wpis stosunkowy, t. j. opłaty od pozwu, apelacji i t. p. na 2.5 procent.

Nie mogła też nastąpić zmiana na lepsze, gdyż punkt wyjścia obu ustaw o kosztach sądowych był zgóry mylny. Słuszne bowiem było założenie dawnych przepisów, odpowiadające zasadzie sprawiedliwości, by samo dochodzenie pretensji połączone było z jaknajmniejszemi kosztami, a ciężar kosztów spoczywał na orzeczeniu i by ciężar ten przedewszystkiem ponosiła strona przegrywająca.

W ten sposób nie był powód narażony na kosztowne dochodzenie swej pretensji, której ściągnięcie mimo wyroku zależało od wielu okoliczności, a przedewszystkiem od dobrej woli i etyki pozwanego.

Skoro obecnie Rząd zajmuje się intenzywnie uregulowaniem stosunków gospodarczych w Państwie, mającem na celu podniesienie zdolności płatniczej obywateli, wskazanem jest, by właśnie w interesie nietylko uprawnionych, ale i przedewszystkiem Skarbu Państwa, zmienił Rząd obowiązującą obecnie ustawę o opłatach sądowych, w duchu przepisów, które obowiązywały do 1. kwietnia 1932.

Statystyka wykazuje, że w stosunku do 1931 roku w okręgu Sądu krakowskiego procesy spadły o 51 procent. Podczas gdy bowiem w 1931 roku wpłynęło do Okręgu 3.344 pozwów, to w roku 1934 liczba ta nie przekroczy cyfry 1555 z uwagi na to, że do dnia 15. września 1934 r. wpłynęło tylko 1107 pozwów. Taksamo zauważyć się daje spadek apelacji w sądzie apelacyjnym, gdzie w roku 1931 wpłynęło 1592 apelacji, zaś w roku 1933 zaledwie 920.

W Sądach grodzkich cyfrowo stan się nie zmienił, a to wskutek tego, że są to sprawy mniejsze i opłaty są stosunkowo mniejsze, jakkolwiek na wypadek zmiany przepisów o kosztach sądowych, ilość spraw w tych sądach wzrosłaby znacznie z korzyścią dla dochodów Skarbu Państwa.

W związku z tem pozostaje sprawa opłat w postępowaniu egzekucyjnem, oraz sprawa komorników, która to instytucja podrożyła tylko zrealizowanie przysądzonych roszczeń i okazała się nie praktyczna i nieżyciowa nietylko z uwagi na wysokie opłaty, ale i z tego powodu, że dobór zresztą niekwalifikowanych komorników, nie zawsze był szczęśliwy. Zmiana przeto ustawy i w tym kierunku jest koniecznością państwową.

As.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warzabałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.